

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 2 (475)

23 stycznia 1978 r.

Cena 50 gr

SPOTKANIE Z DELEGATAMI NA II KRAJOWĄ KONFERENCJĘ PARTYJNĄ



Tow. Bogdan Grabowski przedstawił zebrany materiał z prac zespołów.
Fot. K. Majkowska

W dniu 13 stycznia br. odbyło się spotkanie sekretarzy OOP i wykładowców szkolenia partyjnego z delegatami na II Krajową Konferencję Partyjną tow. tow. Bogdanem Grabowskim i Stanisławem Kocylą.

Delegaci omówili przebieg konferencji, podzielili się z uczestnikami spotkania własnymi refleksjami i uwagami. Tow. Bogdan Grabowski podkreślił, że w atmosferze obrad charakterystyczne było olbrzymie zaangażowanie jej uczestników, duża intensywność pracy zespołów i obrad plenarnych, a także rzetelność i prawdziwie gospodarski ton wypowiedzi uczestników.

t.

NAD PLANEM ROKU 1978

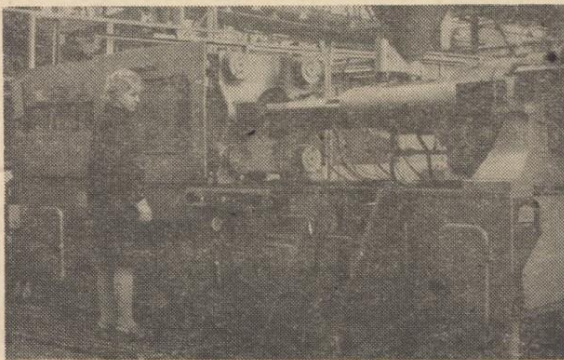
Kto lepiej pracuje — ten więcej kupuje

Można to stwierdzenie odwrócić: kto chce kupować więcej dobrych towarów, ten musi lepiej, efektywniej pracować. Każdy z nas jest bowiem jednocześnie i klientem handlu i producentem towarów — czy to na rynek krajowy, czy na eksport. Im tych towarów będzie więcej i to faktycznie poszukiwanych przez odbiorców tym lepsza będzie sytuacja rynkowa kraju w ogóle, tym łatwiej każdemu z

nas będzie kupić to, czego potrzebujemy.

Plan społeczno-gospodarczy rozwoju kraju na rok 1978 został tak opracowany, żeby jak najlepiej zaspokoić potrzeby ludności, by poprawić bilans naszego handlu zagranicznego. Założenia te, ustalone w zasadach manewru gospodarczego, nakreślone przez IX Plenum KC PZPR w grudniu 1976 roku, (Dokończenie na str. 2)

Postęp i nowoczesność



Wprowadzenie wtryskarek MONOMAT 330 pozwoliło zastosować do produkcji osłon bocznych motocykla, puszek narzędziowej, odrzutnika i uchwyty sprężyn tworzyw sztucznych. W skali roku dało to oszczędność blach i prętów stalowych o wartości około 6 mln zł.

Fot. T. Sugier

O pojemnikach raz jeszcze

Pisząc o zlej gospodarce pojemnikami, myślałam, że sprawa ta zostanie definitywnie rozwiązana. W rezultacie minął rok, pojemniki dalej stoją na wysypiskach śmieci lub w różnych kątach zakładu, a wszyscy twierdzą, że mają ich ciągle za mało.

Aktualnie w przedsiębiorstwie znajduje się 6698 zarejestrowanych pojemników i byłaby to liczba wystarczająca na zabezpieczenie naszych potrzeb, gdyby nie fakt, że wiele z nich wyłącza się z produkcji przez wyrzucanie na śmietnik. Wprawdzie istnieje instrukcja określająca zasady gospodarki i teoretycznie zapewnia porządek, tylko praktyka wykazała, że jest

zupełnie inaczej. Najczęściej bagażan można spotkać gdy mamy do czynienia z kilkoma gospodarzami, a tak właśnie dzieje się gdy mówimy o pojemnikach. Ich dysponentem jest dział transportu, użytkownikiem działu i wydziału, natomiast regenerację wykonuje główny mechanik. W rezultacie trudno znaleźć winnego, bo jaki wpływ ma dysponent na użytkownika, który może z po-

jemnikami robić co tylko zechce. Gdyby pracownik z działu transportu odpowiedzialny za gospodarkę pojemnikami stwierdził w wydziale dewastację pojemnika.

(Dokończenie na str. 2)



AKCEPTUJEMY I POPIERAMY CZYNEM

Krajowe konferencje partyjne — jako nowa forma działalności statutowej partii — są obradami partyjnego forum, na którym dokonywana jest ocena pracy KC. Są także — i to jest bardzo cenne — czynnikiem cementującym szeregi partyjne wokół działań kierowniczej siły politycznej naszego narodu.

Obrady konferencji odbyły się w szczególnym momencie. Zbliża się bowiem koniec lat siedemdziesiątych, na które nakreślony został program przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego nacechowanego jak nigdy chyba dotąd — głęboką troską o człowieka, szanse jego rozwoju, sprawiedliwość społeczną, zaspokajanie potrzeb. Program zmierzający do umocnienia znaczenia politycznego i gospodarczego Polski w świecie.

Konferencja potwierdziła słuszność przyjętych uchwał VII Zjazdu, prawdziwość ich realizacji. Poprawa warunków życia, wzrost potencjału gospodarczego i wzrost znaczenia międzynarodowego Polski są tego oczywistym i niezaprzeczalnym dowodem. Nasze osiągnięcia nie przyszły wprowadzić łatwo, ale istniejące trudności i konieczność pokonywania barier są charakterystyczne dla każdego rozwoju, a zwłaszcza dla rozwoju tak intensywnego. Partia i jej przywódcy znają dobrze te trudności, ale znają też drogi i sposoby ich przezwyciężenia i konsekwentnie i uporczywie dążą do ich eliminacji.

t.

Dlatego tak wielką wagę przywiązuje się do realizacji programu budownictwa mieszkaniowego, poprawy zaopatrzenia, rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

W ciągu ostatnich lat zrealizowano wiele cennych innowacji w dziedzinie socjalnych uprawnień. Przedłużenie urlopów macierzyńskich, podwyższenie najniższych rent i emerytur, przyznanie ich rolnikom — to posunięcia, na które długo czekało społeczeństwo, to posunięcia o charakterze nieomalże rewolucyjnym w polityce socjalnej państwa. Te cechy zwłaszcza nosi program zaopatrzenia rentalnego rolników — porównywaną przez nich samych do reformy rolnej.

W czasie obrad II Krajowej Konferencji Partyjnej odbyły się także obrady X Plenum KC, które przyjęło uchwałę akceptującą dorobek obrad konferencji i uznało referat Biura Politycznego KC wygłoszony przez I sekretarza tow. Edwarda Gierka za generalną wytyczną działalności partii do VIII Zjazdu PZPR. Oznacza to dla każdego członka partii, dla każdego Polaka — patrioty potrzebę aktywnej pracy, włączenia się w nurt życia politycznego i społecznego, potrzebę aktywniejszego i zaangażowanego uczestnictwa w wydarzeniach i przedsięwzięciach. Uczestnictwa, które oznaczać będzie tylko jedno: akceptujemy i popieramy czynem.

Dyscyplina pracy

Uczmy się wzajemnie!

Kiedy mówimy o dyscyplinie pracy, większości ludzi to pojęcie kojarzy się z punktualnym rozpoczęciem i kończeniem pracy, dokładnym i sumiennym wykonywaniem obowiązków, dobrą jakością pracy. Zdając sobie sprawę z tych niezbędnych warunków dobrej pracy w ogóle większą część naszej załogi wywiązuje się ze swoich obowiązków bez zarzutu. Efektem tego są wyniki poszczególnych wydziałów, wysoka ocena ich pracy, zajmowane wysokie miejsca we współzawodnictwie. Efektem są także wyniki przedsiębiorstwa — wykonanie planu, korzystne relacje ekonomiczne, przyniesiony w ubiegłym roku Order Sztandaru Pracy II klasy i tytuł Zakładu Dobrej Roboty. Są to osiągnięcia nas wszystkich, wszystkich pracowników, którzy swoją postawą zawodową i społeczną, zrozumieniem celów i warunków ich realizacji na co dzień przy-

czyniają się do pomnażania wspólnego dobra.

Osiągnięcia pracowników i przedsiębiorstwa są duże, ale nie wyczerpują możliwości. Obok bowiem istniejących jeszcze rezerw w organizacji pracy, wykorzystaniu maszyn i urządzeń, stosowaniu zasad oszczędnej gospodarki surowcami i materiałami, jest rezerwa niebagatelna tkwiąca właśnie w tym co — niezbyt zgrabnie — określa się mianem dyscypliny pracy. Rozejrzyjmy się bowiem wokół siebie, popatrzmy jak pracuje nasz kolega przy sąsiadnej maszynie, przy biurku stojącym obok naszego.

CZY ONI TAKŻE PRACUJĄ TAK DOBRZE JAK POWINNI? CZY WE WŁAŚCIWY SPOSOB WYKORZYSTUJĄ CZAS PRACY I SVOJE MOŻLIWOŚCI? A CO MY SAMI ZROBILISMY BY WPŁYNĄĆ NA ZMIANĘ ICH NIEZBYT PRZYCHYLE-

(Dokończenie na str. 2)

DYSCYPLINA PRACY**Uczmy się wzajemnie!**

(Dokończenie ze str. 1)
GO STOSUNKU DO PRACY?

Niejednokrotnie słyszy się narzekania na to, że trzeba odbijać karty, że mistrz zbiera przepustki, że obowiązuje zakaz opuszczania stanowiska pracy... ale są to przecież właśnie zarządzania mające na celu poprawę dyscypliny pracy w jej rozumieniu formalnym. Zarządzenia, które — chociaż dotyczą nas wszystkich — wydawane są w trosce o to, by tym, którzy w swojej świadomości nie mają jeszcze zakodowanych wymagań wpoić je jako pierwszy stopień nauki pracy dobrej, zgodnej z obowiązującymi normami — nie tylko technicznymi czy ekonomicznymi — ale także społecznymi. To, jak szybko przyswoją oni te naukę zależy od nas wszystkich. Nie możemy i nie powinniśmy przyjmować bowiem postawy — ja dobrze pracuję, nie obchodzi mnie reszta. Każdy z nas powinien starać się wpłynąć na tych, którzy kończą pracę przed godziną 15, w jej czasie robią zbyt wiele przerw, odbijają karty za kolegów, nadużywają zaufania lekarzy, opuszczają pracę bez usprawiedliwienia.

MUSIMY BOWIEM ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, ŻE NA KAŻDYM Z NAS — OBOK WYKONYWANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH — CIAŻY OBOWIĄZEK WYCHOWYWANIA WSPÓŁPRACOWNIKA, WPAJANIA MU ZASAD PRACY KOLEKTYWNEJ, ZASAD WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO I GRUPOWEGO. OBOWIĄZEK,

KTÓRY DLA WSZYSTKICH ZDYSCYPLINOWANYCH I SUMIENNYCH PRACOWNIKÓW POWINIEN STAĆ SIĘ SPRAWĄ TAK OCZYWISTĄ JAK ODBIJANIE KARTY ZEGAROWEJ LUB WYKONYWANIE POLECEŃ PRZEŁOŻONYCH.

Musimy na co dzień pamiętać też, że nasza dezaprobata, nie tolerowanie leniuchów i obiboków, potępienie dla bumelantów i kombinatorów — jednym słowem presja społeczna — są czynnikami wychowawczymi, którego znaczenia nie można lekceważyć.

W nowym roku pracy przedsiębiorstwo nasze otrzymało zadania skłaniające do jeszcze lepszej, efektywniejszej pracy, które preferują pracę sumienną i zdyscyplinowaną, wydajną i skuteczną, w maksymalnym stopniu angażującą będącą w naszym posiadaniu środki techniczne i surowcowe, możliwości technologiczne i zatrudnioną kadrę. Nowe, większe i ambitniejsze zadania nakładają na każdego z nas obowiązki pracy solidnej, odpowiedzialnej, obowiązki przestrzegania dyscypliny formalnej i osobistej. Tęgo oczekuje od nas kierownictwo zakładu, zjednoczenia i resortu, tego oczekuje społeczeństwo. Taki obowiązek nakłada na nas program zadań gospodarczych i społecznych przyjętych na VII Zjeździe, których słuszność i celowość potwierdziły obrady II Krajowej Konferencji Partyjnej. Taki obowiązek nakłada na nas życie i praca w społeczeństwie socjalistycznym.

O pojemnikach raz jeszcze

(Dokończenie ze str. 1)

wówczas mogliby ukarać pracownika. Ale nie jest to łatwe zadanie, bo jak znaleźć winnego, gdy pojemnik zostanie wywieziony z wydziału. Wracając raz jeszcze do instrukcji BN 81-56/II mówiącej o gospodarce pojemnikami, stwierdzić można, że występuje tu tzw. luka w prawie. Mówi się w niej wprawdzie, że za pojemniki odpowiada wydział, tylko nikt nie sprecyzował za które — czy za te, których nie ma, a jak nawet ma, to może się ich pozbyć w każdej chwili.

Tak więc nasze pojemniki są po prostu niczyje.

Wystąpiła paradoksalna sytuacja — w tym samym czasie gdy wydział magazynów cierpi na ciągły ich brak, stoją one zupełnie spokojnie na wysypiskach, czekając na gospodarza. Recepta na dobrą nimi gospodarkę nie jest łatwa, ale myślę, że jeśli nie możemy liczyć na zwykłą ludzką uczciwość i dobrą pracę to po prostu należy stworzyć takie przepisy i takie rozwiązania, które zmusząby wszystkich do ich przestrzegania, a tym samym do dobrej pracy.

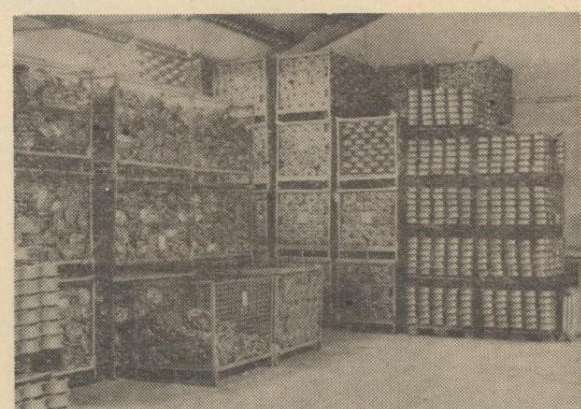
Sprawą najprostszą chociaż nie najlepszą byłby rejestr w magazynie pojemników pobranych przez wydziały, zmuszenie do

zwrotu pustych przez zakaz wydania nowego materiału.

Myślę jednak, że jedyną rozwiązaniem to przekazanie pojemników na stan wydziałów i wtedy rozliczanie z gospodarki nimi wydziałów. Wydaje mi się, że trudno byłoby wówczas spotkać pustą dołbę pojemnik stojący obojętnie w kącie.

Odpowiedzialność za gospodarkę wspólnym majątkiem musi być dokładnie określona, stwarzanie możliwości przerzucenia odpowiedzialności doprowadza do tego, że wspólnie wypracowane złośliwości wyrzucamy po prostu w błoto.

I.W.



Prawidłowo używane mogą służyć długo użytkownikom.

Fot. T. Sugier

NAD PLANEM ROKU 1978**Kto lepiej pracuje — ten więcej kupuje**

(Dokończenie ze str. 1)

wyraźnie widać w podstawowych kierunkach planu na 1978.

Produkcja przemysłowa ma wzrosnąć bowiem o około 6,8 procent ogółem. A jednocześnie następuje przesunięcia w tempie produkcji tych działów, które decydują o powodzeniu tego manewru. I tak w wyższym stopniu, bo o prawie 10 procent ma się zwiększyć produkcja na potrzeby rynku wewnętrznego, a o ponad 10 procent — na rzecz eksportu. Jednocześnie mniejsze prawie o 1 proc. ma być wytwarzanie środków produkcji, tzn. dóbr inwestycyjnych, co wiąże się ze zmniejszeniem o półtora proc. nakładów inwestycyjnych w porównaniu z 1977 rokiem.

Jak te procenty przetłumaczyć na język konkretnego zakładu produkcyjnego?

Z tego, że potrzeby rynku

krajowego i eksportu są najważniejsze, wynikają określone zadania dla tych fabryk, które mają obowiązek je zaspokoić.

Wiemy, że rok 1978 charakteryzują trudniejsze warunki zaopatrzeniowe, co wynika z wolniejszego niż w przypadku eksportu — zwiększania się importu m. in. surowcowego.

Podstawowego znaczenia nabiera zatem jak najoszczędniejsze zużywanie materiałów, surowców, a także energii. Nie chodzi przy tym jedynie o to, żeby nie marnować surowców w wyniku zwykłego niedbalstwa w gospodarce materiałowej, co w niejednym przedsiębiorstwie urasta do dużego zjawiska. Chodzi o to, by eliminować w toku produkcji braki, by wytwarzać takie wyroby, na które nie ma reklamacji handlu wewnętrznego, czy zagranicznego. W jakości produkcji tkwią największe rezerwy i o tym wie każdy pracownik — od robotnika, przez mistrza, brygadzystę, po konstruktora i technologa. Plan roku 1978 zawiera konkretne zadania w tej mierze dla każdego zjednoczenia, zakładu.

A wydajność pracy, organizacja produkcji? Jakże wiele jest tutaj do zrobienia! Od tych wszystkich czynników zależą z kolei koszty produkcji. Im one wyższe, tym bardziej wpływają nie tylko na ogólne wyniki ekonomiczne zakładu, ale tym samym na ceny wyrobów. Ważnym składnikiem kosztów, tym bardziej istotnym, że w ostatnich latach dość szybko rósł poziom płac w przemyśle i budownictwie — jest robocizna. Poziom płac powinien zależeć od kwalifikacji pracowników, od jakości ich pracy, od wydajności. Nie zawsze tak jest. Toteż nie uzasadnione zarobki, nie poparte konkretną produkcją, obciążają koszty wytwarzania.

Związane z tym ceny towarów — spotykają się na rynku — z określonym odczuciem społecznym. Od ruchu cen zależą koszty utrzymania — zależy płaca realna. A wiemy, że zgodnie z planem roku 1978 płaca realna ma zwiększyć się o 1,8 proc. (nominalna o 2,8 proc.). Są to założenia dość ostrożne, ale ich utrzymanie zależy nie od kogo innego, jak od każdego pracownika naszej gospodarki.

Chodzi bowiem o to, żeby sprawiedliwie rosły dochody nie zostały „zjedzone” przez podwyżkę kosztów utrzymania. A koszty te będą wtedy stabilne, kiedy zakłady produkcyjne szukać będą właśnie w obniżaniu kosztów produkcji źródeł swych zysków, a nie w manipulacjach cenowych, co się niestety wciąż zdarza. To również nie może być obojętne dla każdego pracownika przedsiębiorstwa, jakie towary oferuje ono na rynek i za ile. Każdy z nich jest przecież także klientem, użytkownikiem, konsumentem.

I jeszcze jedno. W roku 1978 chodzi o takie zacieśnienie współpracy z handlem, by rynkowe towary odpowiadały w pełni społecznemu zapotrzebowaniu. Po prostu naszej gospodarki, całego społeczeństwa nie stać na to, by wytwarzać towary, nie znajdujące popytu, leżące w magazynach, na sklepowych półkach, wiszące na wieszakach. Rynek poszukuje towarów standardowych, powszechnie używanych. Trzeba zatem pilnować, by nie rezygnować z ich produkcji na rzecz nie zawsze pożądanego „nowości”. A w każdym przecież przedsiębiorstwie można spotkać się z takimi tendencjami. Nie chodzi przy tym o eliminowanie postępu technicznego, rezygnację z poszukiwań nowych rozwiązań konstrukcyjnych. To zawsze jest potrzebne. Chodzi o to, by — jeżeli jakiś wyrób jest dobry i akceptowany przez kupujących, przez handlowców — nie zniknął z programu produkcyjnego.

Od każdego z nas zależy zatem, by w roku 1978 zwiększyła się równowaga rynkowa, by wciąż rosnącym przychodom pieniężnym wychodziły naprzeciw potrzebne towary. Nie można bowiem oglądać się na innych, narzekać na zaopatrzenie, podczas gdy nie zawsze ten, który je wytwarza sam jest w porządku wobec swego zakładu pracy, a zatem wobec samego siebie.

Dlatego pamiętajmy: ten więcej kupuje, kto lepiej pracuje. Nie tylko w sensie większych zarobków, osobistych dochodów. Dotyczy to całości naszej gospodarki, naszego przemysłu.

Andrzej Żmuda

RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH — INFORMUJE**Zasiłek wyrównawczy**

Zasiłek wyrównawczy dla odbywających rehabilitację jest przewidziany w ustawie z 17.XII.74 r. i przysługuje pracownikom wykonującym pracę z obniżonym wynagrodzeniem w okresie poddawania się rehabilitacji zawodowej w celu adaptacji zawodowej lub przyczynienia do określonej pracy.

Warunki odbywania rehabilitacji zawodowej uprawniające do zasiłku wyrównawczego oraz zasady przyznawania tego świadczenia określa rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1974 r. (Dz. U. nr 51 poz. 325).

W Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego instytucja zasiłku wyrównawczego dla pracowni-

ków odbywających rehabilitację zawodową znalazła szerokie zastosowanie w praktyce. Wynika to ze specyfiki produkcji naszego zakładu, ciągłego procesu starzenia się załogi, niedoboru siły roboczej itp. Rehabilitacja zawodowa w naszym przedsiębiorstwie odbywa się na wyodrębnionych stanowiskach pracy w poszczególnych wydziałach produkcyjnych. Działalnością tą kieruje inż. Marian Wesołowski, który zajmuje się także pracami organizacyjnymi związanymi z powstaniem w WSK ośrodka rehabilitacji zawodowej. Ośrodek ten mający na celu dalsze udoskonalenie przebiegu rehabilitacji zawodowej, oddany został

(Dokończenie na str. 6)

Kiedy będzie czysto?

Gdy słyszę, że zakład nasz jest czysty i panuje w nim porządek od razu wiem, że mówi to osoba, która niedawno pracuje lub złożyła tylko odwiedzinę z racji obowiązków służbowych. Miałaby więc okazję oglądać główną bramę oraz teren w najbliższym sąsiedztwie biurowca. Wystarczy jednak zboczyć z głównych dróg by przekonać się, że tak nie jest. Nie chcę tu mówić o papierach, smatach czy wiórach, bo z tym uporać się można teoretycznie najłatwiej, chociaż i tak jest wiele kłopotów. Mnie zainteresowały te części, które — według mojego i nie tylko rozeznania —

przypadłyby się jak nie naszemu zakładowi to na pewno innemu, ewentualnie osobom prywatnym.

Wracając jednak do sprawy balaganu, nie wiem czy jest w zakładzie taka droga, z boku której nie leży jakaś część żelaza. Druć, gwoździe, pocięte rurki i masę innych rzeczy. Nie nadają się one już do produkcji w naszym zakładzie, więc pytam czy nie można ich odesłać do huty Katowice, która czeka na złom? Części z żelaza, stali i innych metali to jedna sprawa, ale u nas marnuje się wszystko. Można spotkać powycinane krzewy, które leżą i gniją, polamane paczki,

drewno. Wystarczyłoby przecież sprzedać pracownikom za niewielką odpłatnością a korzyści byłaby podwójna. Tak samo wygląda sprawa balonów po różnych chemikaliach. Stoją one w słomianych, przyczernionych deszczem i śniegiem koszach, nikomu już niepotrzebne, a co najwyżej przyczyniają się do ogólnego bałaganu. A przecież jest wielu chętnych, którzy sami zorganizowaliby sobie transport, gdyby mogli te balony otrzymać od zakładu. Potrzebne są wszystkim, którzy robią soki czy wino z owoców. Wprawdzie śnieg przykrył wszystkie leżące elementy, ale jeden z oprowadzających mnie pracowników zakładu stwierdził, że gdyby pozwolono mu wynieść wszystkie przewalające się w koło hal produkcyjnych rzeczy, to wybudowałby sobie niewielki luksusowy domek.

Myślę, że czas chyba zrobić dokładny porządek w zakładzie i to nie na zasadzie układania drewna czy żelaza na kupki tylko natychmiastowego wywiezienia rzeczy zbędnych, odpowiedniego ich zagospodarowania, a wtedy nie będziemy z powątpiewaniem kręcić głowami słysząc, że u nas panuje ład i porządek.



Ludzie to kupią!

Fot. M. Płaszczewski

PRZED KONFERENCJĄ SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Miejsce naszego przedsiębiorstwa w realizacji narodowego planu gospodarczego w 1978 r. jest wysokie. Tak nasza produkcja rynkowa jak i eksportowa stanowi niebagatelną pozycję w ogólnonarodowym bilansie. Ostatnio dał się odczuć brak motocykli na rynkach krajowych. To jak wywiązujemy się z przypadających na nas zadań rzutuje bezpośrednio na efekty wspólnego narodowego dorobku. W takiej sytuacji, a także wobec napiętych bilansów zaopatrzenia w surowce, materiały, bilansów siły roboczej podczas narad powszechnych było pytanie jak usprawnić organizację procesu produkcji, by z tych samych środków uzyskać więcej, by podstawić ewentualnych dodatkowych inicjatyw produkcyjnych były przez nas samych uzyskane oszczędności surowców, ludzi a nawet powierzchni w halach produkcyjnych. W wydziałach, gdzie napięcia były dotychczas szczególnie dotkliwie występowało z konkretnymi wnioskami, formułowano uwarunkowania, których spełnienie pozwoli na pracę bez napięć, nerwów, pracę spokojną, wydajną i efektywną. Oto relacje z kilku takich narad — poczucie wspólnej odpowiedzialności pracowniczkiej i obywatelskiej za całość spraw, które wyznaczają nasz dzień dzisiejszy i przyszłość — było ich motywu przewodnim.

KRYTYCZNI I KONSTRUKTYWNI

Narada produkcyjna w wydziale obrabiarek sterowanych numerycznie przebiegała podobnie jak w innych pod kątem rozwiązania spraw utrudniających pracę wydziału. Próbowano zastanowić się wspólnie jak zlikwidować te nieprawidłowości by wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku. Fakt, że wydział znajduje się w okresie przechodzenia z systemu młotkowego na akordowy zmobilizował załogę do wielu dyskusji. Jak każda nowość również i ta budziła szereg wątpliwości, znaleźli się jej zwolennicy i przeciwnicy.

Pracownicy mówili o wielu sprawach utrudniających im pracę, między innymi o narzędziach. Nie były to jednak tylko głosy krytykujące ten stan, ale jednocześnie próbowano zastanowić się nad tym jak najlepiej sprawę tę rozwiązać. Między innymi proponowano wygosparowanie specjalnego limitu godzin w go-

Z poczuciem odpowiedzialności

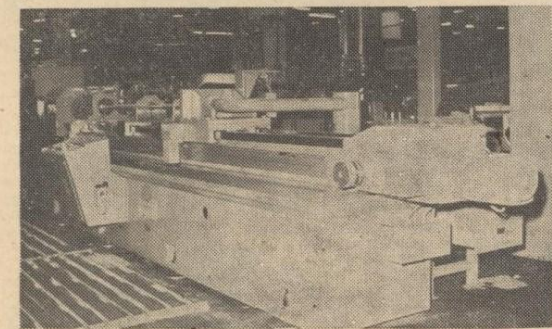
Zgodnie z zaleceniami naczelnych władz dogłębną analizą sytuacji w zakładzie poprzedzono dyskusję nad zadaniami na rok przyszły. Trwają przygotowania do Sesji KSR podczas której przyjmowane będą ogólnozakładowe zadania roku 1978. Dobiegają końca wydziałowe narady gospodarcze podczas których w atmosferze autentycznego zaangażowania dokonywano bilansu potrzeb i możliwości, analizowano przyczyny i skutki złej pracy, wskazywano na możliwości poprawy sytuacji.

wisy naprawcze elektryków i mechaników nie dysponują odpowiednią ilością wykwalifikowanych pracowników oraz odpowiednimi warunkami pracy.

Zwrócono uwagę na fakt, że w chwili obecnej wydział posiada nowy park maszynowy, ale już teraz wskazane są systematyczne przeglądy obrabiarek, by usuwać drobne awarie zapobiegając poważnym powodującym długie przestoje. Sprawa zasadnicza, która towarzyszyła całej naradzie było także stworzenie warunków pracy, by wskaźnik wykorzystania obrabiarek był wyższy od osiągniętego w ubiegłym roku. A więc: likwidacja zbędnych przestojów, odpowiednie przygotowanie załogi wydziału do pracy na obrabiarkach. Zaproponowano, by każdy pracownik przeszedł kurs przyuczający go do pracy na dwu różnych typach obrabiarek. Istniałoby wtedy lepsze wykorzystanie ludzi i maszyn, a w sumie możliwość poprawy wydajności i efektywności pracy. Dyrektor naczelny przedsiębiorstwa Jan Czogała podziękował załogę wydziału za aktywny udział w dyskusji, która ujawniła szereg ważnych i istotnych spraw, które winny być jak najszybciej załatwione.

O LEPSZĄ GOSPODARKE MAGAZYNOWĄ

Przez okrągły rok słychać narzekania na poziom usług magazynowych świadczonych w przedsiębiorstwie, liczne monity ślą inspekcję. Jak to jest naprawdę? Z niemałym wysiłkiem wbrew wielu przeszkodom, czasami nawet kosztem postępowania niezgodnego z obowiązującymi normami — załoga działu magazynów wykonywała wskaźniki planowe w roku 1977. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że przyszły rok nie przyniesie zwolnienia tempa prac, że obsługa magazynowa wciąż rosnącej ilości produkcji będzie wymagała wzmocnienia wysiłków.



spodarcę narzędziowej przeznaczono na potrzeby wydziału.

Były też głosy za utworzeniem własnej narzędziowni zaopatrującej wydział w najpotrzebniejsze przyrządy. Do najpilniejszych problemów wydziału, poruszonych w dyskusji należy zabezpieczenie parku maszynowego w odpowiednią ilość części zamiennych, które gwarantowałyby uniknięcie długich przestojów maszyn z powodu awarii.

Jeden z rozmówców zwrócił uwagę na istotny fakt, a mianowicie sprawę niedopatrzenia przez zakład transakcji handlowych. Okazało się, że przy zakupie obrabiarek nie zabezpieczono napraw gwarancyjnych i w tej sytuacji nasz zakładowy serwis wykonuje je we własnym zakresie. Z dyskusji wynikało, że ser-

Dlatego, podczas narady bardzo mocno akcentowano konieczność usunięcia ciągłe jeszcze występujących negatywnych cech pracy wielu ludzi. Wiele przyczyn niedomagań tkwi w samym wydziale — wskaźnik wykorzystania czasu pracy np. wcale nie uległ poprawie, nie zawsze podejmowano właściwe decyzje organizacyjne. Konsekwencją dążeń do wykonania wskaźników są czasami duże straty np. w przypadku doprowadzenia do stanu, gdy na skutek niewłaściwego składowania trzeba złomować materiały wartości wielu tysięcy złotych. Wiele nieporozumień narasta także wokół współpracy z innymi działami, zaopatrzeniem, ekspedycją czy działem transportu. Jednym z dotkliwych problemów bolących

załogę jest fakt nie wykonania ustaleń z wcześniejszych narad — nie zawsze przyczyna są czynniki niezależne od nas, czasami zwykłe „niechciejstwo” nazywa się „niemożnością”. Do uregulowania w najbliższym czasie przedstawiono sprawę płac kobiet solidnych, długoletnich pracowników wydziału oraz przeciążenia na skutek nierytmicznych dostaw — magazynu złomu. Przy czekającej wydziału liczbie zadań — dotychczasowe osiągnięcia, obniżka pracochłonności i zmniejszenie wskaźnika strat czasu pracy maszyn i urządzeń będą miernymi nadzieję początkiem działań zmierzających do dalszej poprawy sytuacji w tym zakresie.

PODNIĘĆ EFEKTYWNOŚĆ

Zadania planowe o czterech procent wyższe przyjęła do realizacji na 1978 r. załoga wydziału łopaty. Produkcja łopat wpływa bezpośrednio na wykonanie przez zakład zadań eksportowych. Stąd szczególnie cieszy pełne wykonanie ubiegłorocznych planów. Wymagania jakościowe są tu ze względu na specyfikę wyrobu szczególnie wysokie i wykonywane, dodajmy, przy bardzo złożonym procesie technologicznym. Mimo przejściowych trudności z nierytmicznymi dostawami materiałów, czy zabezpieczeniem odpowiednich warunków pracy w ub. roku nastąpiły w wydziale znaczne zmniejszenia strat czasu pracy i obniżka pracochłonności. Do poprawy efektywności pracy przyczyniły się zapewne planowane zwiększenie partii ekonomicznych poszczególnych detali. Główny problem utrudniający wysokie jakościowo wykonanie zadań stanowił przyrzadzanie, które nie zapewnia bezusterkowej pracy. Zgłaszano także problem warunków pracy — brak wyciągów bardzo dotkliwych przy trujących wyciekach oraz zbyt małą powierzchnię utrudniającą właściwe zorganizowanie procesu produkcji.

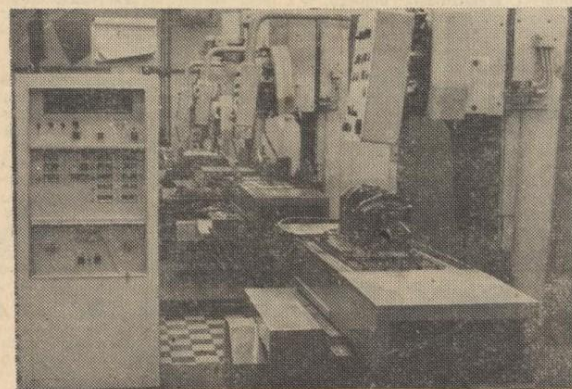
Jedną z przyczyn częstych awarii sprzętów jak wykazała dyskusja jest ich zbyt częste włączanie spowodowane brakiem zbiornika wyrównawczego. O tym, że dyskusję cechowała troska o postęp organizacyjny świadczyły wiele propozycji usprawnień codziennych prac oraz stwierdzenia, że czas by ostrzej traktować winnych niedociągnięć i zapóźnień w produkcji. Nasz obowiązek — jak stwierdził jeden z mówców — to wzajemne pilnowanie spraw z własnego podwórka.

ZABEZPIECZYĆ CIĄGŁOŚĆ PRACY MASZYN

Pomyślnie zakończyła stary rok załoga wydziału głównego mechanika. Remonty kapitalne i średnie maszyn oraz przeglądy bieżące wykonano w 100 proc. Załoga tego wydziału zrealizowała także wiele prac zleżających z remontami budowlanymi. Były to: remonty dachów, prace adaptacyjne i inne. W portfolio zamówień wydziału znalazły się także tematy kontrolowane przez ministerstwo jak również tematy obligatoryjne (mała modernizacja) badania wibroizolatorów i inne.

Również i na tym odcinku wydział zanotował duże efekty. W lipcu ubiegłego roku wydział głównego mechanika przejął dział administracji tworząc V oddział. Do wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie skierowano z działu głównego mechanika grupę mechaników halowych, zaś

do kotłowni grupę ślusarzy remontowych. W ten sposób sprawa remontu kotłowni skoncentrowana została w jednym ręku. Wszystkie grupy i oddziały pracowały prawidłowo co oznacza, że wydział tworzy zespół ambitnych i zdyscyplinowanych ludzi. Narada gospodarcza w której uczestniczyli — sekretarze KZ PZPR Witold Przybylski i RZ



Władysław Żabicki oraz dyrektor inż. Stanisław Pasko wykazała, że zadania na rok przyszły niosą ze sobą szereg problemów. W dyskusji zabierali głos mistrzowie i brygadziści, robotnicy i konstruktorzy. Poruszyli oni cały szereg zagadnień stawiając na pierwszym planie potrzebę lepszej organizacji pracy, utrzymania ład, porządku, dyscypliny pracy. Przestrzeganie zasady samorządności w wydziale jak stwierdzono podczas obrad i właściwa praca kolektywu to czynniki, które miały duży wpływ na dotychczasowe osiągnięcia załogi. Kończącym efektem narady było przyjęcie nowych zadań planowych na rok 1978.

W TROSCIE O MŁODYCH

Styczniowa narada w wydziale przyrządów upłynęła pod znakiem gospodarskiej i twórczej dyskusji. W spotkaniu z załogą uczestniczyli i sekretarz KZ PZPR Mieczysław Koc, zastępca dyrektora do spraw technicznych inż. Jan Świerczek i sekretarz RZ Marian Chalas. W naradzie uczestniczyli także szef gospodarki narzędziowej inż. Alfred Władek. Dokonując bilansu za rok ubiegły załoga wydziału przedstawiono w referacie kierownika następujące fakty:

W wydziale przyrządów plan globalny wykonany został w 97,5 proc. w asortymencie, w godzinach w 102,8 proc., w pozycjach w 62,9 proc. Główne przyczyny nie wykonania w całości zadań wydziałowych to przede wszystkim duża fluktuacja załogi, niepełne kwalifikacje zawodowe wielu pracowników, wprowadzanie nowych uruchożeń i trudności z tym związane. Ważnym problemem tego wydziału jest od dłuższego czasu niepełna adaptacja młodych pracowników w zawodach narzędziowców.

Trudny charakter pracy w wydziale sprawia, że młodzi szybko rezygnują z pracy. Ci, którzy przechodzą ze szkoły przyzakładowej i z innych szkół także, jak wykazuje dalsza praktyka — są w wielu przypadkach słabo przygotowani do zawodu. Z tego względu fluktuacja wśród załogi w ciągu ostatniego roku była bardzo wysoka. Nowy plan pro-

dukcyjny został podwyższony. Aby go wykonać trzeba podjąć wiele nowych decyzji organizacyjnych, sięgnąć do programu rezerw w rejestrze którego wydział ma do załatwienia takie najpilniejsze sprawy jak: wzmoczenie dyscypliny pracy i zmniejszenie absencji nieusprawiedliwionej, dostarczenie robót bezpośrednio do stanowisk pracy, usunięcie z wydziału zbędnych przyrządów i maszyn, wykonanie pięciu rocznych podnośników, zakupienie przyrządu współrzędnościowego do pomiarów i pilnie potrzebnych obrabiarek.

W czasie narady głos w dyskusji zabierali mistrzowie, pracownicy personelu inżyniersko-technicznego i robotnicy. Postulowali oni między innymi o przyznanie dwóch etatów dla mistrzów

i kilku etatów dla instruktorów. Pracownicy wydziału z narzędziowni mówili z naciskiem o takich sprawach jak słabe wyposażenie narzędziowni w niezbędne narzędzia i pomoce i o braku w wydziale dwutownicy i jeszcze o wielu innych pilnych potrzebach. Przebieg obrad załogi wydziału narzędziowego wskazywał na to, że w nowym roku narzędziowcy włączą w pracę co najmniej drugi bieg, co wpłynie niewątpliwie korzystnie na jeszcze większą konsolidację załogi i pełniejszą realizację zadań produkcyjnych.

Dyskusja wykazała, że zdajemy sobie sprawę z tego iż w następnym roku realizacji manewru gospodarczego obojętności musi bardziej niż dotąd rygor rachunku ekonomicznego. Niejednokrotnie padały stwierdzenia wskazujące na to, że oprócz efektów liczymy także koszty, co znaczy, że wiemy iż dynamika produkcji musi być powiązana z jej wysoką efektywnością i dużą dyscypliną przestrzegania założeń planowych. Decyzje zapadające na posiedzeniach KSR wspierają priorytety rozwoju społeczno-gospodarczego na rok 1978, które jak wiadomo zawierają się w: przyspieszeniu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, stabilizacji rynku i poprawy zaopatrzenia, intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego, rozwoju eksportu i racjonalizacji importu.

Nie jest to przypadkowy układ priorytetów — oznacza on podjęcie tych działań, które zmierzają do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb społecznych, do życia odpowiadającego naszym aspiracjom.

Wiadomości Z miasta

Gwiazdka dla każdego dziecka

Na apel redakcji Sztandaru Ludu samorząd szkolny Zespołu Szkół Technicznych przeprowadził wśród uczniów zbórkę pod hasłem „Gwiazdka dla każdego dziecka”. Zebrana odzież i zabawki przekazano do redakcji, natomiast za uzyskane pieniądze zakupiono prezenty dla wychowanków domu dziecka z Lublina. Ponadto samorząd szkolny zorganizował 5 stycznia br. wieczorek, na który zaproszono grupę dziewcząt z PDD. Uczniowie zapewnili dobrą atmosferę, sprzyjającą dobrej zabawie i zawieraniu nowych znajomości. W przerwie między tańcami poczęstowano gości słodyczkami. Do tańca grał szkolny zespół instr-

mentalno-wokalny. Dziewczęta były zadowolone, w rozmowie z nimi dowiedziałem się, że były już na kilku podobnych imprezach, ale tutaj czuły się wyjątkowo sympatycznie. Odjeżdżając, zabraly ze sobą oprócz wielu dobrych wrażeń także upominki przeznaczone dla wszystkich koleżanek z domu dziecka.

Warto zaznaczyć, że samorząd szkolny, którego opiekunkami są panie: Zwołak, Słotwińska oraz Włodzińska co roku czynnie włącza się do akcji „Gwiazdka dla każdego dziecka”.

Spotkania tego typu na pewno godne są naśladowania w innych szkołach.

(rot.)

W ŚWIELE PRAWA

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Grzegorz H. — Za co i w jakiej wysokości pracownik może być pozbawiony dodatku za staż pracy?

— Dodatek za wysługę lat wypłaca się pod warunkiem nienagannego wykonywania obowiązków służbowych. Pozbawienie pracownika dodatku w całości lub potrącenie dodatku w części jest samoistną dolegliwością (sankcją), która może być zastosowana tylko w ściśle określonych przypadkach. Samoistość tej sankcji ma takie znaczenie, że stosuje się ją niezależnie od tego czy pracownik został ukarany karą porządkową (tj. potrąceniem wynagrodzenia zasadniczego, upomnieniem lub nagana) bądź też zastosowano jeszcze inne dolegliwości (np. pozbawienie pracownika części premii lub nagrody z zakładowego funduszu nagród).

Wysokość potrącenia dodatku określona jest w obowiązującym zakładowym regulaminie przyznawania i wypłacania dodatku za wysługę lat oraz w Układzie Zbiorowym Pracy dla przemysłu maszynowego. Według tych przepisów dodatek nie przysługuje w całości lub w części w następujących przypadkach:

- za opuszczenie bez usprawiedliwienia jednego lub więcej dni pracy — pozbawia się pracownika 100 proc. dodatku za dany miesiąc,
- za nie usprawiedliwione spóź-

nienie do pracy lub samowolne opuszczenie stanowiska pracy — 50 proc. za pierwszy przypadek i 100 proc. za drugi przypadek,

- za usiłowanie wejścia na teren przedsiębiorstwa w stanie nietrzeźwym, przebywanie na terenie miejsca pracy pod wpływem alkoholu — za pierwszy przypadek pozbawia się całkowicie prawa do dodatku za dany miesiąc, za drugi przypadek pozbawia się dodatku przez okres trzech kolejnych miesięcy,
- za niedbalstwo wykonywanie obowiązków pracy lub złośliwe działanie powodujące naraże-

nie przedsiębiorstwa na straty — pozbawia się pracownika 25 proc. miesięcznego dodatku, gdy straty obliczone są na kwotę do zł 2.000 — pracownik traci prawo do 50 proc. dodatku, gdy straty przewyższają zł 2.000, a są mniejsze niż zł 5.000 przy stratach o wartości do zł 1.000 pozbawia się pracownika w całości dodatku za dany miesiąc, a gdy straty przewyższają kwotę 10.000 zł pracownik pozbawiony jest dodatku przez okres 3 kolejnych miesięcy,

- za usiłowanie lub dokonanie kradzieży mienia przedsiębiorstwa lub mienia współpracow-

Przeprowadzka



felieton głosu

Moja znajoma, która z nowym rokiem nie a nie się nie zmienia i dalej udrzucać chce świat swoimi spostrzeżeniami i opiniami i tym razem podzieliła się ze mną z okazji zupełnie przypadkowego spotkania kolejną uwagą. Stwierdziła mianowicie, że w pogoni za życiem, które na nikogo nie chce czekać zapominamy o sprawie podstawowej — grzeczności i kulturze na co dzień.

No tak, choćby nie chciała muszę jej przyznać rację. Muszę, bo prawdę powiedziawszy jestem o tym przekonany na każdym kroku. Ot, chociażby sytuacja tak zwana, że za bał nał i nudna. Pan kierowca PKS-u ma właśnie zły dzień. Już od chwili podjeżdżania do

przystanku musztruje pasażerów. W miarę grzecznie (jak na kierowcę PKS-u), a zupełnie nie stosownie — w odczuciu pasażerów. Koło kina — zabierając pasażerów nie raczy otworzyć pierwszych drzwi — wszyscy wsiadający bez biletów od środka pojazdu i z tylnego pomostu wędrują na przód — do pana kierowcy. Na krzyżówce wsiada dwóch kontrolerów — przodem i tyłem. Przodem wsiadł także pasażer i natychmiast wysiadł, bo pan kierowca zażądał — wynos się pacanie, bo mi zastaniasz lusterko. Kontroler oczywiście nie zareagował, bo właśnie zajęty był... pokrzykiwaniem gromkim, a mało grzecznym na to stado baranów jakim są pasażerowie. I tak sobie jechaliśmy do Lublina obdarzani co raz no-

wymi inwektywami współzawodniczących ze sobą w okazywanym braku kultury — pana kierowcy i pana kontrolera.

* * *

Są takie dni kiedy każdego z nas doprowadzają do szewskiej pasji małe, na ogół czarne skrzyneczki, którymi pochopnie uszczęśliwił nas 102 lata temu pan Bell. Kręci człowiek przez, wybiera żądany numer i natychmiast okazuje się, że zamiast abonenta, na którym mu zależy zgłasza się zakład pogrzebowy oferując usługi, na których nam nie zależy ucale (co najwyżej może czasami rodzina chciałaby zamówić ich wykonanie dla naszej osoby, ale przecież my im tego nie będziemy ułatwiać).

Częściej zdarza się, że łączą się równocześnie kilka rozmów

nak długa, gdyż szybko zniszczono ozdoby, powyrzeczono kolorowe żarówki, pocięto kabel. Pytam dlaczego i po co? Trudno mi znaleźć odpowiedź, bo gdyby żarówki pobito, wtedy sprawa byłaby oczywista, mianowicie zrobił to chuligan lub pijak. Jednak dokładne powyrzeczanie żarówek świadczy o zapobiegliwości sprawcy o własną kieszeń. Twierdząc, że wandalą stał się na wydatek 10-złoty. Ale przypuszczam, że taki obywatel myśli: tu zaoszczędzę 10 zł, gdzie indziej 5 i już mam śniadanie za darmo! Pytam tylko: na czyj rachunek, kto w bilansie ogólnospołecznym funduje mu to śniadanie?

Robiąc zakupy w przedświąteczną sobotę wyszedłem ze sklepu z przeświadczeniem, że nam nie wystarczy tłumaczenia czy prośby. Konieczna jest jeszcze obecność funkcjonariusza milicji i myślę, że w tym dniu. Chodzi o to, że właśnie w tę sobotę zaistniał problem chleba. Wprawdzie wystarczyło go dla wszystkich, ale łatwiej było łamać kieszki i lady niż po prostu ustawić się w kolejkę.

Kolejka, stwarza niebezpieczeństwo sprawiedliwego po-

działu, a tak kto silniejszy zaopatrzy się prędzej, a że przy tym zdezastowano trochę ogólnego mienia, narobiono bałaganu, denerwowano personel sklepów to już nikogo nie obchodziło. Byli tacy, którzy potrafili jeszcze winę przerzucić na sklepowe. Przecież to według nich właśnie one odpowiadały za rozbrykane guziki. Gdyby przypadkiem znalazł się tam dziecko, to przypuszczalnie szturmuje gawiedź stratołaby w tej pogoni za chlebem. Dziwne, ale właśnie robenie sztucznego tłoku, szturmowanie, awanturowanie się jest charakterystyczną cechą świdnicką. Najłatwiej można to sprawdzić na przystankach PKS. Jeśli stoi tylko 15 osób to i tak znajdzie się kilku silnych, którzy potrafią przewrócić babcię w pogoni za siedzącym miejscem.

I. W.

coco nasz dreszy martwi DZIKI PLAC ZABAW

W osiedlu spółdzielni mieszkaniowej między blokami usytuowanymi przy ulicach Świerczewskiego i Sławińskiego znajduje się nie zagospodarowany teren, z którego miejscowe maluchy urządziły sobie plac zabaw.

Chełmam zwrócić uwagę władzom spółdzielni, że teren ten jest niebezpieczny i naraża bawiące się tam dzieci na poważne niebezpieczeństwo. Po zakończonej budowie osiedla pozostawiono tam wiele elementów, polamanych półfabrykatów, z których wystają druty, nie wróżące nic dobrego. Zauważyłam tam również inną pułapkę a mianowicie wycementowany dół głębokości 40 cm, tym bardziej niebezpieczny, że aktualnie przykryty śniegiem. Ciekawie jestem kto odpowiadałby za wypadek, który tam może wydarzyć się w każdej chwili?

UWAGA!

OGŁOSZENIE

UWAGA!

Urząd Miejski — Wydział Finansowy w Świdniku przypomina wszystkim właścicielom nieruchomości o obowiązku składania wykazów nieruchomości według stanu na dzień 31 grudnia 1977 r. w Wydziale Finansowym, ul. Sławińskiego 13 pokój 7 w terminie do dnia 31 stycznia 1978 r. Nie dopełnienie tego obowiązku w oznaczonym terminie powoduje sankcje karne z ustawy karno-skarbowej.

Kierownik Wydziału Finansowego
Danuta Wysocka

Kłopoty z PKS-em i czarną skrzyneczką czyli bądźmy grzeczni!

przystanku musztruje pasażerów. W miarę grzecznie (jak na kierowcę PKS-u), a zupełnie nie stosownie — w odczuciu pasażerów. Koło kina — zabierając pasażerów nie raczy otworzyć pierwszych drzwi — wszyscy wsiadający bez biletów od środka pojazdu i z tylnego pomostu wędrują na przód — do pana kierowcy. Na krzyżówce wsiada dwóch kontrolerów — przodem i tyłem. Przodem wsiadł także pasażer i natychmiast wysiadł, bo pan kierowca zażądał — wynos się pacanie, bo mi zastaniasz lusterko. Kontroler oczywiście nie zareagował, bo właśnie zajęty był... pokrzykiwaniem gromkim, a mało grzecznym na to stado baranów jakim są pasażerowie. I tak sobie jechaliśmy do Lublina obdarzani co raz no-

wymi inwektywami współzawodniczących ze sobą w okazywanym braku kultury — pana kierowcy i pana kontrolera.

* * *

Są takie dni kiedy każdego z nas doprowadzają do szewskiej pasji małe, na ogół czarne skrzyneczki, którymi pochopnie uszczęśliwił nas 102 lata temu pan Bell. Kręci człowiek przez, wybiera żądany numer i natychmiast okazuje się, że zamiast abonenta, na którym mu zależy zgłasza się zakład pogrzebowy oferując usługi, na których nam nie zależy ucale (co najwyżej może czasami rodzina chciałaby zamówić ich wykonanie dla naszej osoby, ale przecież my im tego nie będziemy ułatwiać).

Częściej zdarza się, że łączą się równocześnie kilka rozmów

i wówczas okazuje się, że dyskusja o kapuście, którą przyprowadził teściowa (dlaczego nie schab?) lub natarczywe indagowanie dziecka czy zjadło chleb nie posmarowany, posmarowany masłem, i jeszcze rozrzucone obłożony serwatką są ważniejsze niż pilny telefon do zjednoczenia. Przy czym osoba dzwoniąca w sprawach służbowych nie może zyskać zrozumienia u swych przypadkowych interlokutorów i z nudów zaczyna... podśmuchiwać lub denerwować narzekantami na teściową — wymyśla synowie, że blokują linie i tracą czas na publiczne na trasie łącz pranie rodzinnych brzdęków.

* * *

Przykłady takie można by mnożyć. Każdy z nas z jednego

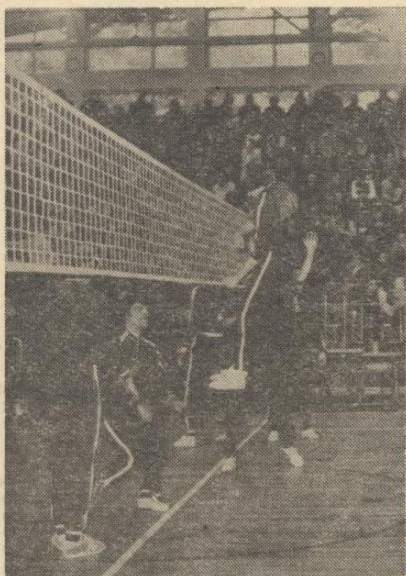
tylko dnia mógłby ich podać kilka. Na porządku dziennym są większe lub mniejsze niegrzeczności, które stają się naszym udziałem lub którymi obdarzamy innych. Brakuje nam czasu i chęci na to, by pamiętać o takich maleńkich i pożytecznych słówkach jak — dziękuję, proszę, przepraszam... Pamiętać i używać w każdej sytuacji zamiast trzaskania drzwiami, rzucania słuchawkami telefonicznie i obnoszenia się z nadętą miną i własnymi wcieczkami z humorami. Brakuje czasu i chęci na to, by w czymś działaniu dostrzec życzliwość i uprzejmość, choć przyjdzie z pomocą i oczekiwaniu na podobną reakcję. A przecież ta odrobina kultury i uprzejmości w wydaniu zwykłym, codziennym uczyniłaby pracę przyjemniejszą!

Łarka

DWUGŁOS O PIERWSZYCH WYSTĘPACH SIATKARZY

Siatkarze świdniccy rozegrali już pierwsze mecze w cyklu tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo ekstraklasy przegrywając 0:3 z Gwardią Wrocław i wygrywając 3:1 z Włocławiem. Po inauguracyjnym meczu rozmawialiśmy z instruktorem Jerzym Miszczukiem, który trenuje obecnie pierwszy zespół Avii oraz z sędzią spotkania Franciszkiem Cwikiem z Warszawy.

A oto ich spostrzeżenia o grze obydwu zespołów:



Świdniczanin w czasie rozgrzewki.

Fot. E. Lipko

Trener Jerzy Miszczuk

Wielu naszych kibiców sądziło, że przegramy obydwa mecze.

Gwardia Wrocław nie była w naszym zasięgu, ale w pierwszym secie drużyna mogła wy-

grać, gdyby nie spadek tempa w grze naszego zespołu. Przy stanie 9:9 siatkarze nasi zaczęli szukać — jak to się mówi popularnie — dziury w całym. Trzeba było nie spuszczać z tonu, grać dynamicznie i nie wysilać się na sztuczki. Gwardia to dobry zespół. Nasi przeciwnicy zastosowali w tym dniu silny blok (Ciaszkiewicz, Woźniak i Kłos), który trudno było sforsować. W drugim meczu było lepiej, ale co tu dużo ukrywać, przeciwnik był mniej wymagający. Zespół nasz jest nadal zdekompletowany, poddawać się jednak nie myślimy. Atmosfera w drużynie jest dobra i myślę, że przysporzymy kibicom jeszcze nie raz wiele radości.

Franciszek Cwik

Poziom pierwszego meczu siatki. Gra żywiołowa i nieuprzedkowna z obydwu stron. Gwardia była lepsza, ale chyba tylko dlatego, że miała przewagę w bloku, wyższych i bardziej skocznych zawodników. Ale były również i takie momenty, które kompromitowały ten znany zespół. Przed Avią w ekstraklasie w tym sezonie wyboista droga.

M. K.

Kurs dla sędziów piłki nożnej

Urząd Miejski, Wydział KKFIT i WOSIR Oddział II w Świdniku organizują w miesiącu styczniu br. kurs dla sędziów piłki nożnej. Zgłoszenia przyjmowane są na numery telefonów 132-12 i 134-39. Przy dokonywaniu zapisu należy podać następujące dane: imię i nazwisko uczestnika, datę urodzenia oraz dokładny adres zamieszkania. Koszty kursu pokrywa organizator, uczestnicy płacą jedynie kwotę 15 złotych przy zdawaniu końcowego egzaminu.

LIST KIBICA

W sprawie boksu

Do redakcji naszej nadesłany został list sympatyka boksu. Ciekawsze fragmenty tego listu zamieszczamy w gazecie. Nasz czytelnik i entuzjasta ma bowiem w swoich wywodach na pewno wiele racji.

Jestem stałym czytelnikiem Głosu i znalazłem dla siebie bardzo ciekawy artykuł „Co dalej z boksem?”. Chciałbym dodać, że ja mam również swoje zdanie na ten temat.

Nasuwa się u nas dręcząca od wielu lat sprawa odpowiedniego podejścia naszych trenerów i działaczy do młodych pięściarzy, rozpoczynających karierę uprawiania tej trudnej sztuki na pięści. Chodzi konkretnie o stworzenie im ciepłej i przyjacielskiej atmosfery. Jak do tej pory w klubie naszym trudno dostrzec tego rodzaju zjawisko. Działacze i trenerzy naszej sekcji nie umieją docenić narybku pięściarskiego, a co chyba najważniejsze — zatrzymać go w klubie. Oto przykład: po opuszczeniu sekcji przez

trenera Jerzego Krasnożona odešli również Jerzy Zulke, Mirosław Krupiński i inni talentowani młodzi zawodnicy. Dlaczego za kadencji trenerów Krasnożona i Cebulaka mieliśmy silną drużynę bokserską seniorów a także juniorów?

I tu znowu nazwiska — Marek Szeremeta, Zbigniew Borowicz, Edward Limek, Adam Widz i inni. Działacze i trenerzy sekcji pięściarskiej nie powinni szukać dziury w całym tylko wziąć się do żmudnej i uporczywej pracy z młodzieżą i nie ściągając zawodników u schyłku kariery — dbać o nasze talenty. Młodym pięściarzom należy podać przyjacielską rękę a wyniki przyjdą na pewno.

Hokej na... trawie

Nasz rajd w poszukiwaniu dobrej zimowej zabawy rozpoczął się od lustracji przyszkolnych boisk. Z chwilą kiedy zbieraliśmy się do artykułu materiały zaczęły nam do 20 dzień kalendarzowej zimy. Zimy z prawdziwego zdarzenia.

Godzina 9. Przed szkołą nr 2 gromada dzieciaków kłębi się na boisku. W wielkim tłumie przekrzykuje wszystkich nauczycielka, próbuje organizować zabawę na śniegu. Kilka par sanek. Migają śnieżki.

Z kilku ślizgawek wyjeżdżonych na niewielkim wzniesieniu u obrzeża boiska na butach, siedzeniach, tornistrach — jak się da i na czym się da — śmigają maluchy z przeraźliwym, radosnym wrzaskiem.

— Dlaczego przy szkole nie ma lodowiska? Przecież mamy za sobą kilkanaście mroźnych dni? Zimowisko już niedługo, ferie. A przecież i na co dzień dzieciaki na lekcjach wf mogłyby uczyć się jazdy na łyżwach. To rozwija.

— Nie mamy równego boiska. Są wyrwy. Trudno je zalać wodą. Ale w ubiegłym roku straż nam pomagała przy tym — pożytyli węże. Jeszcze wylejemy. Kiedy? no... trudno mi powiedzieć.

Godzina 11. Słońce świeci intensywnie. Ale nie widać, żeby śnieg topniał. Chodniki są nieuprzedkowane, co parę metrów ślizgawki. Mijamy dozorczyńnię pobliskich bloków przy szkole nr 3, sypie piasek. Będzie jeszcze przynajmniej przez najbliższe 2 godziny zasypawać ślizgawki zrobione przez dzieci na chodniku.

— Panie, to robota nie do skończenia. Jutro będzie to samo. Przecież mają boisko przy szkole. Niech się tam ślizgają. To nawet i bezpiecznie. Bo tu i małe dzieci i starsze osoby poróżbią. A nogę to sobie też można łatwo złamać.

11.30. Szkoła nr 1, niedaleko trójki. Tor saneczkowy funkcjonuje. O tej godzinie dzieci na torze jest niewiele, ale tak około 14-16 będzie ciszej. Dziwna kłótnia w naszym mieście prowadzi politykę. Dzieci przybywa, obiektów sportowych ubywa. Na boiskach sąsiadujących ze sobą szkół

tafle zdeptanego śniegu. Na nartach to może i by pojeździł. Na łyżwach chyba nie...

12.30. Mija południe. Zimowe słońce będzie teraz z każdą chwilą wygasać. Jest 3 stopnie poniżej zera. Lód na ślizgawkach w pobliżu szkoły trzyma się. Szkoda, że to dzikie ślizgawki. O... dobry zwiastun. Wyciągnięto już wąż do polewania wody. Będzie lodowisko.

Idziemy w stronę kompleksu największych boisk przyszkolnych. Ulica Świerczewskiego, od strony torów kolejowych. Pusty, ogrodzony wielki plac. Dwa boiska w kompleksie. Zdeptany na nich śnieg nie wykazuje na próby wylewania lodowisk. W pobliżu, po drugiej stronie jezdni, za ogrodzeniem przy szkole — dwa kolejne asfaltowe boiska. Teren wymarzony na lodowiska. Myślano pewnie kiedyś o organizowaniu zabaw na lodzie, bo na budynki szkolnym od strony boisk zamocowano silne lampy oświetleniowe. Gdyby był lód moglibyśmy jeździć nawet wieczorem. Lodowisko nie ma. Dlaczego?

Wędrujemy podziemnym przejściem przez torę w stronę obiektów Avii. Dwa korty zasypane śniegiem. Próba wykonania lodowisk nie zauważyliśmy. Nasze zdziwienie było ogromne. Avia — inicjator życia sportowego? Szkoda, że tylko pod ciepłym daszkiem.

Maszerujemy dalej w poszukiwaniu lodowiska. Na zegarek już nie spoglądamy. Między blokami przy pulicach Sławińskiego, 1-Maja, Kochanowskiego spore boisko. Hydrant niedaleko. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby połać wodą. Jedno lodowisko więcej. Ba, do tej pory nie spotkaliśmy jeszcze ani jednego. Podwórko — boisko między blokami przy ulicy Mickiewicza. Teren duży. Lodowisko jak się patrzy... mogłoby być (!). Ulica 3 Maja w pobliżu Głowackiego.

Duże boisko, nie widać prób wylewania wody. Ulice, podwórka. Gmatwanina administracyjnej przynależności. ADM, SM, szkoły... Lodowisko nie ma!

Są dzieci, jest harcerstwo takie z prawdziwego zdarzenia, inspirowane środowisko do działania,

jest doświadczona kadra instruktorska mająca jak się słyszy na oficjalnych podsumowaniach poparcie władz, mająca prawo i obowiązek występowania w imię interesów dzieci i młodzieży.

Do kogo należy wystąpić, kogo obudzić z letargu?

8 stycznia, w telerranku odbyła się pierwsza lekcja nauki gry w hokeja na lodzie. Skorzystali z niej dzieci z całej Polski. Dobrze, że pokazano możliwości treningu piłkarskiego tenisowa, świdnicka młodzież będzie mogła skorzystać z tych doświadczeń przy niedługim przy nauce gry w hokeja... na trawie.

Sławomir Skowiński

P.S.

Zaczyna się już coś dziać. Przy II-cum ogólnokształcącym próbują robić lodowisko. A co na innych boiskach w mieście?

Ogłoszenie

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową wystawioną na nazwisko Waldemar Robek. Znalazca proszony jest o zwrot do działu ewidencyjnego.

głos
ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

MARIA BALICKA

redaktor naczelny —

przewodnicząca kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

zastępca przewodniczącej

kolegium

MALGORZATA TARNOWSKA

sekretarz redakcji

MIECZYSLAW KRUK

redaktor rozgłośni zakładowej

IRENA WIERZCHOS

redaktor

Zdzisław Mazur, Henryk Kamiński, Helena Grudzińska, Witold Smętny, Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK

Świdnik k. Lublina tel. 120-61

wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik

zam. 70 11.01.78 r. 3.000 — T-7

RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH — INFORMUJE

ZASIŁEK WYRÓWNAWCZY

(Dokończenie ze str. 2)

nie do użytku w I kwartale 1978 r.

Pracownikowi, który poddał się rehabilitacji zawodowej przysługuje w jej okresie wynagrodzenie za wykonaną pracę oraz zasiłek wyrównawczy stanowiący różnicę między przeciętnym wynagrodzeniem z okresu trzech ostatnich miesięcy zatrudnienia przed powstaniem prawa do tego zasiłku, a wynagrodzeniem miesięcznym osiągniętym w czasie rehabilitacji. Zasiłek wyrównawczy w takiej wysokości wypłaca się również za miesiące, w których pracownik przepracował tylko część miesiąca, jeżeli jego nieobecność w pracy spowodowana została czasową niezdolnością do pracy lub koniecznością sprawowania przez pracownika osobistej opieki nad chorym dzieckiem lub innym chorym członkiem rodziny.

Jeżeli w okresie rehabilitacji zawodowej pracownik nie przepracował części miesiąca z innych przyczyn niż niezdolność do pracy lub sprawowanie opieki (np. urlop bezpłatny, urlop wypoczynkowy), kwotę zasiłku wyrównawczego obliczono jak wyżej, zmniejsza się o 1/30 przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z okresu zatrudnienia przed powstaniem prawa do tego zasiłku — za każdy dzień takiej nieobecności.

Zasiłek wyrównawczy przysługujący jest przez okres trwania rehabilitacji zawodowej, nie dłużej jednak niż przez 2 lata.

Prawo do zasiłku wyrównawczego ustaje głównie przede

wszystkim z chwilą zakończenia rehabilitacji zawodowej i przesunięcia pracownika do pracy, do której został adaptowany lub przyzuczone, nie później jednak niż po upływie 24 miesięcy od poddania się rehabilitacji.

Prawo do zasiłku wyrównawczego ustaje także wówczas, gdy pracownik w okresie rehabilitacji zawodowej stał się niezdolny do pracy, a niezdolność ta trwała nieprzerwanie co najmniej jeden miesiąc. Za ten okres przysługuje pracownikowi zasiłek chorobowy. Przy ustalaniu prawa do tego zasiłku nie uważa się okresów pobierania zasiłku wyrównawczego za przerwę w niezdolności do pracy, chyba, że niezdolność spowodowana została inną chorobą niż ta, z powodu której pracownik był poddany rehabilitacji zawodowej.

Ponadto prawo do zasiłku wyrównawczego ustaje w przypadku zaprzestania rehabilitacji wskutek stwierdzenia, że:

- 1) pracownik swoim postępowaniem uniemożliwia lub utrudnia dalsze prowadzenie rehabilitacji, tzn. nie stosuje się do zasad regulaminu lub
- 2) rehabilitacja zawodowa stała się niecelowa z uwagi na stan zdrowia pracownika.

Tak więc zasiłek wyrównawczy wypłacany pracownikowi zagrożonemu niezdolnością do pracy lub inwalidztwem przyczynia się do przywrócenia taktemu pracownikowi zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy lub do nabycia umiejętności innej pracy, stosownej do stanu jego zdrowia.

W.L.